Nr. 253. We Lwowie Czwartek dnia 5. Listopada 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 5 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h. „ na prowincyi **9** „ **90** „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lwów 4. listopada.

Wczoraj późnym wieczorem sesya sejmowa została zamkniętą. Chociaż trwała od 14 września — ale z dziesięciodniową przerwą — była jednak jeszcze za krótką, to też prace w sejmie były przyspieszone, nagłe, a posłowie długiemi posiedzeniami wyczerpani. Za wiele też było urlopów i za dużo posłów się absentowało. Kto przyjmuje mandat poselski, bierze tem samem na siebie obowiązki, które ściśle wypełniać powinien. Wszak przymusu do przyjmowania mandatu nie ma, a kto nie ma możności czy chęci spełniania obowiązków poselskich, powinien mandat złożyć.

Długie i nużące posiedzenia były następstwem krótkości sesyi. Należy więc dążyć do uzyskania w przyszłości dłuższego czasu dla sesyj. Posiedzenia nie powinnyby więcej być tak długie i tak częste. Podczas ubiegłej sesyi zdarzało się nieraz, że równocześnie z posiedzeniem plenarnem odbywały się posiedzenia komisyjne, zdarzało się też, że posłowie swoje referaty musieli pisywać w izbie w czasie posiedzeń, gdyż innego czasu nie mieli.

Przyszłe sesye jednak powinne być nie tylko dłuższe, ale także pożądanem jest, aby już z góry wiadomem było, jak długo trwać mają. A wreszcie niezbędnem jest ułożenie programu pracy dla obrad sejmowych.

* * *

Na polu ustawodawczem uchwalił sejm przedewszystkiem ustawę o biurach pośrednictwa pracy. Nad ustawą tą pracował sejm lat trzy. Uchwalona ustawa może być nietylko dla pracodawców, ale i dla robotników nader pożyteczną, jeżeli rady powiatowe odpowiednio z niej skorzystać zechcą. I pracodawców i robotników uwolni ona od agencyj, pośredniczących w pracy, z których niektóre pracują na wyzysk.

Ustawa ta ma nadto głębsze społeczne znaczenie. Jest niejako początkiem socyalnego ustawodawstwa w sejmie. Cieszyć się należy, że pod tym względem zapatrywania sejmu się zmieniły; przed trzema laty nazwano ustawę tę nie socyalną, ale socyalistyczną, dziś zaś przekonano się, że przez właściwą organizacyę pracy i prawidłową organizacyę sił społecznych, można położyć tamę socyalizmowi i wytrącić broń z ręki socyalistów.

Jest też nadzieja, że sejm w tym kierunku iść będzie dalej, a następnym krokiem będzie utworzenie proponowanych przez posła Viviena biur dla bezpłatnej porady prawnej. Wniosek p. Viviena odesłano do wydziału krajowego, który niewątpliwie przyjdzie na przyszłą sesyę ze sprawozdaniem, a sejm — wierzymy — załatwi dodatnio tę sprawę, tem bardziej, że obrona ludności, zwłaszcza stojącej na niskim stopniu oświaty przed fiskalizmem podatkowym i przed rozmaitemi nadużyciami z wielu stron jest obowiązkiem społeczeństwa.

Wspomnieć tu jeszcze trzeba o zastrzeżeniu na wniosek p. Kozłowskiego, uczynionem przy sposobności uchwalenia rezolucyi w sprawie wykonania ustawy kanałowej. Nie tylko przedewszystkiem robotnicy krajowi mają być zatrudniani, ale mają im także być zapewnione hygieniczne i odpowiednie warunki pracy. To także najtrafniejsza akcya społeczna.

Na znaczenie społeczne uchwalonego budżetu zwrócił uwagę także marszałek kraju w swojej wczorajszej mowie, wskazując na znaczne podwyższenie wydatków na szkoły, szpitale, cele przemysłowe i t. d.

* * *

Sejm podwyższył fundusz przemysłowy. Poparcie wszystkiego, co zdrowe, rodzime, co ma warunki bytu, jest obowiązkiem kraju. Zarazem jednak jest obowiązkiem wydziału krajowego i banku krajowego — po poczynionych doświadczeniach — czujna kontrola wszystkich przedsiębiorstw, którym kraj udziela poparcia. Z drugiej zaś strony popierając wszystko, co na poparcie zasługuje, unikać trzeba hazardów, eksperymentów, akcyj, które są ryzykiem, pamiętając o tem, że pieniędzy krajowych, płaconych przez wszystkich, a więc i przez najuboższe warstwy społeczne, marnować nie wolno.

Droga jest prosta: wszystko, co zdrowe i żywotne rozwijać, a dopóki ono nie może iść o własnych siłach, podawać mu pomocną, choćby nawet ofiarną rękę. Strzedz się jednak trzeba doktrynerstwa które w pracy realnej złe oddaje przysługi. Należy obliczać się z siłami i nie brać ciężaru ponad siły. Należy strzedz się złudzeń. Politykę przemysłową trzeba prowadzić realnie, trzeźwo i praktycznie.

* * *

W sprawie regulacyi rzek sejm dopełnił swego zobowiązania. Najwyższy czas, aby po klęskach, jakie kraj nasz spotkały, regulacya ta dokonaną została.

Co się tyczy regulacyi górnych biegów rzek, okazała się potrzeba rokowań z rządem, aby oznaczyć, które części górnych biegów będą regulowane z funduszu kanałowego z przyczynieniem się kraju 12%, a które z przyczynieniem się kraju 40%, w którym to celu powiększyć trzeba będzie fundusz regulacyi rzek. O ile uchwalenie ustawy o regulacyi górnych biegów rzek było przed powyższem rozsegregowaniem tych rzek niemożliwem, o tyle powinny być odnośne rokowania z rządem i techniczne prace jak najszybciej przeprowadzone.

Regulacya górnych biegów rzek wogóle musi wejść w generalny plan; przedewszystkiem jednak w plan ten wejść muszą te górne biegi rzek, około których roboty rozpoczną się już w roku przyszłym. Dlatego też, o ile krótka zwłoka w tej sprawie była konieczną, o tyle dłuższa mogłaby jej zaszkodzić. Albowiem regulacya środkowych i dolnych biegów rzek bez przeprowadzenia tej regulacyi w górnych biegach byłaby niedorzecznością. Już smutne doświadczenia, poczynione z Przemszą pouczyły, jakie szkody wynikają z nieuregulowania górnego biegu, który niosąc szuter, kamienie, drzewo i doprowadzając wody w sposób nagły i nieujęty, niszczy roboty regulacyjne. Okazało się to także przy regulacyi Wisły koło Torunia, gdzie roboty, pod względem wykonania wzorowe, powódź zniszczyła jedynie dlatego, że średni bieg rzeki nie był uregulowany. Okazało się to także przy regulacyi Cisy na Węgrzech; każda spółka regulowała tam na własną rękę, rezultatem zaś była katastrofa szegedyńska.

Otóż z całą usilnością trzeba się starać za pośrednictwem rządu krajowego i Koła polskiego o powiększenie funduszu kanałowego celem ukończenia budowy kanału Kraków-Wiedeń w roku 1912, która to budowa z powodu ustępstw dla Czech jest zakwestyonowaną, chociaż Kołu polskiemu stanowczo zapewnioną była.

Z podwyższonego zaś funduszu kanałowego wypadnie wyznaczyć znaczniejszą kwotę na regulacyę górnych biegów rzek.

* * *

Rolnictwo święci zwycięstwo raczej moralne, niż materyalne. Posłowie włościańscy w sposób ostry wytknęli, że subwencye dla obu towarzystw rolniczych udzielone są zbyt małe.

Komisya kultury krajowej w myśl referatu ks. Lubomirskiego postanowiła podnieść zasiłki na Kółka rolnicze i oba towarzystwa rolnicze o sto kilka tysięcy koron. Jednakże komisya budżetowa skreśliła z tego przeszło sześćdziesiąt tysięcy koron i cała zwyżka przedstawia się w cyfrze około czterdzieści kilka tysięcy koron. Zwycięstwo więc jest raczej natury moralnej.

Bo oto obydwie komisye: budżetowa i gospodarstwa krajowego, a bodaj i cały sejm uznał wielką pożyteczność rzeczonych instytucyj, a jedynie tylko ze względu na stan finansów kraju nie zawotowały wyższego podniesienia subwencyj udzielanych.

Przemysł wyszedł lepiej, aniżeli rolnictwo. Nie trzeba jednak dopuszczać do współzawodnictwa między niemi; przemysł jako najlepszy odbiorca rolnika zasługuje zarówno na poparcie, a także na poparcie zasługuje usiłowanie wydobycia się z pod przewagi obcego przemysłu, któremu dość już haraczu napłaciliśmy się. W budżecie kraju powinno się znaleść dostateczne uwzględnienie i potrzeb rolnictwa i potrzeb przemysłu.

Jest nie nadzieja, ale pewność, że Kółka rolnicze i oba towarzystwa rolnicze, zachęcone tem moralnem zwycięstwem, przez produktywne użycie uzyskanych subwencyj okażą, że sejm im słusznie zaufał i w zasługi bogate staną przed przyszłą sesyą z usprawiedliwionem żądaniem dalszego podwyższenia subwencyi i od kraju i od rządu.

Od rządu tem bardziej, że na polu rolnictwa Galicya niestosunkowo ujemnie traktowaną jest z innemi prowincyami, chociaż w tamtych znacznie mniej jest rolników i chociaż kwitnie w nich przemysł.

Rząd daje Towarzystwu gosp. we Lwowie, które reprezentuje 25% rolników w Austryi jedynie tylko 3·29% ogólnej sumy subwencyi. Ale i kraj daje w stosunku do mieszkańców z grupy rolnictwa mniej niż inne kraje.

Na jednego mieszkańca z grupy rolnictwa przypada wydatków krajowych na cele rolnictwa i budowli wodnych: w Austryi Dolnej 2 k. 65 h. — w Karyntyi 1 k. 87 h. — w Czechach 1 k. 77 h. — w Styryi 1 k 62 h. — w Solnogrodzie 1 k. 51 h. — w Tyrolu 1 k. 38 h. — na Śląsku 1 k. 33 h. — na Morawach 96 h. — w Krainie 79 h. — w Galicyi tylko 53 h.

* * *

Nie można pominąć milczeniem zawotowania pozycyi na rozszerzenie Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. I trzeba przy tej sposobności wyrazić nadzieję, że nadużycie pięści, czego niestety w kilkunastu ostatnich latach było kilka wypadków, więcej się nie powtórzy. A do tego potrzeba przedewszystkiem staranniejszego nadzoru.

Tu podnieść z uznaniem należy także zawotowanie pozycyj na szpitale prowincyonalne. Na tem polu postęp jest znaczny; gdy dawniej ludność od szpitali tych stroniła, dziś nabrała już do nich zaufania i do nich się garnie.

* * *

Wystąpienie i złożenie mandatów przez dziesięciu posłów ruskich jest tylko przelotnym epizodem. Ani tej kwestyi, ani kwestyi gimnazyum stanisławowskiego nie można bowiem łączyć z kwestyą ruską jako taką. Sejm odmówił żądaniu utworzenia nowego gimnazyum ruskiego, nie dlatego, że to gimnazyum miało być „ruskie“, ale dlatego, że narzucono je z Wiednia i dlatego, że w już istniejących ruskich gimnazyach radykalna polityka góruje nad wychowaniem. Do secesyi posłowie ruscy nie mieli powodu, nikt bowiem nie obraził narodowości ruskiej, a wszyscy objawiali dla potrzeb kulturnych narodowości ruskiej zrozumienie i najlepszą wolę.

Fakt secesyi jest przemijający, złych następstw nie wywrze, a mamy nadzieję, że wynik uzupełniających wyborów pouczy niektórych posłów, że niebezpiecznem jest igrać z mandatami i że lepiej trzymać się było zasady: *beatus qui tenet.*

Słowa: „do widzenia“ nie mogą stosować się do wszystkich posłów, którzy sejm opuścili. Musimy bowiem pragnąć, aby w tych okręgach, w których na korzyść Rusinów dopuszczono się pewnych nieprawidłowości, np. w Lisku, Rawie itd. zajęto się gorliwie wyborem polskich kandydatów.

Przestrzegamy jednak społeczeństwo polskie przed wszystkiem, co mogłoby je wychylić z równowagi. Pracując nad wzmocnieniem kultury polskiej między swoimi, nie będą Polacy agresywnie — czego zresztą nigdy nie czynili — występować przeciw Rusinom. Z drugiej strony nie powinni Polacy dawać się prowokować. Każda bowiem awantura, dokonana przez radykałów ruskich, ma na celu wywołanie reakcyi ze strony polskiej, jak n. p. ów akt gwałtu na uniwersytecie lwowskim, który wywołał niepożądane wystąpienie młodzieży polskiej. Każdą zaś taką reakcyę umieją radykali ruscy wyzyskać w Wiedniu.

Iść na drogę awantur byłoby to iść na rękę radykałom ruskim.

Zalecamy więc usilną i wytrwałą pracę około wzmocnienia kultury polskiej, ale równocześnie zalecamy spokój i równowagę. Na odparcie prowokacyj znajdzie się dość środków legalnych.

Przypomnieć jeszcze trzeba, że radykali ruscy i ci posłowie ruscy, którzy sejm opuścili reprezentują tylko mały odłam Rusinów. Większość ludu ruskiego i duża część inteligencyi ruskiej inaczej myśli, aniżeli radykali i ci, co im dają się teroryzować; dowodzą tego głosy, z pośród nich się odzywające, a mianowicie tak głosy godzące się na utrakwizm w szkołach i głosy, potępiające secesyę posłów.

Byłoby też błędem ze strony polskiej czynić odpowiedzialnym cały naród ruski za fałszywe polityczne kroki i gwałty ich radykałów. Przeciwnie, starając się o rozwój żywiołu polskiego, równocześnie nie odpychajmy Rusinów jako takich i strzeżmy ich przed tymi, którzy ich uczą nienawiści. Dajmy im silny punkt oparcia, któryby ich chronił przed terroryzmem. Szorstkie odepchnięcie Rusinów równałoby się napędzeniu sił do wrogiego nam obozu radykałów ruskich.

Cały ten epizod nie pozostanie jednak bez skutków dodatnich. Oto najpierw rząd wiedeński wyciągnąć musi dla siebie konsekwencye z odroczenia przez sejm załatwienia sprawy gimnazyum stanisławowskiego, rząd krajowy zaś energiczniej przystąpi do uzdrowienia stosunków w istniejących gimnazyach ruskich.

* * *

Z początku zamkniętej wczoraj sesyi sejmowej sprawa ruska i ruskie gimnazyum stanisławowskie były powodem różnych zdań w łonie sejmu i prawicy. Nie brakło też takich, którzy — jakkolwiek organa ich potępiają zasadę: *do, ut des* — pragnęli gimnazyum to uczynić przedmiotem kompromisu, nie w obec Rusinów, ale w obec rządu centralnego. Później jednak i tym zwolennikom gimnazyum stanisławowskiego otworzyły się oczy. Obaczyli, że w obecnej chwili, wobec pogwałcenia praw sejmu przez rząd centralny i w obec ujemnego stanu istniejących gimnazyów ruskich, utworzenie gimnazyum ruskiego jest niemożliwem. Z wdzięcznością zauważyć potrzeba, że większości w sejmie z tego powodu rozbijać nie chcieli, a następnie z uznaniem podnieść należy, że niektórzy z tych zwolenników gimnazyum stanisławowskiego zdanie swe większości podporządkowali.

Mowa hr. Stanisława Tarnowskiego, z wyższego stanowiska pomyślana, głęboko polityczna, pełna delikatnych odcieni, prostująca wszystkie zarzuty ze strony ruskiej podnoszone i jasna, stanowcza i dobitna mowa p. Dawida Abrahamowicza, odpierająca deklaracyę ruską — znalazły w całym sejmie jednomyślny aplauz. Członkowie klubu autonomicznego na znak uznania złożyli hr. Tarnowskiemu bilety wizytowe. Obydwie te mowy przyczyniły się w niemałym stopniu do skonsolidowania większości w sejmie a także i do zbliżenia się jej do lewicy, z czego cieszyć się tem bardziej należy, że na początku sesyi były obawy rozbicia się w sprawie ruskiej większości sejmowej.

* * *

Środkiem do dalszego skonsolidowania większości jest wytworzenie pewnej wspólności opinii w sprawie gminnej. Zbliżenia tego szukać należy w czasie pozasejmowym. Ze względu na anarchiczne stosunki, w gminach panujące, jest to sprawa nagląca. Porozumienie się z lewicą w tej sprawie byłoby także wskazanem. Stojąc na dzisiejszem swem stanowisku, lewica utrudnia dokonania praktycznej reformy i wyrównania nierówności ciężarów, które ze względu na swe ujemne społeczne oddziaływanie jak najprędzej do skutku przyjść powinno.

Posłowie rozjeżdżając się do domów, nie przestają być posłami. Mogą z sobą porozumiewać się, powinni poszukiwać rozwiązania dla kwestyj, które nie trzeba uważać jako: *noli me tangere*, ale przeciwnie należy wziąć je za przedmiot najgorliwszych studyów.

Klub autonomistów wybrał też komisyę, mającą w czasie pozasejmowym pracować nad ułożeniem programu pracy i konkretnych wniosków, jakie wypadnie przedłożyć najbliższej sesyi sejmowej.

Krakowskie koło zbiera się w pewnych a częstych odstępach czasu.

A i klub rolników i lewica sejmowa zbierały się w ważnych chwilach w czasie pozasejmowym.

Wobec krótkich sesyj sejmowych podobne zjazdy, a obok nich ciągłość pracy posłów, są nieodzownem *correctivum* pewnej gorączkowości i nerwowości, jaka z powodu pospiechu w sejmie wyrodzić się musiała. Będą one zawiązkiem spokojnego, poważnego, statecznego namysłu nad załagodzeniem tego, co kraj boli. Polakom brakowało najczęściej wytrwałości, tej „pani niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli“. Wytrwałość zalecając, życzymy pracy powyżej określonej, „Szczęść Boże.“

Sejm.

Ostatnie posiedzenie

odbyło się wczoraj wieczorem. Rozpoczęto je od załatwienia sprawozdania komisyi przemysłowej o wniosku p. Rutowskiego w sprawie uwolnienia od dodatków kraj. nowo powstających instytucyj kredytowych dla przedsiębiorstw przemysłowych, oraz o powołaniu do życia przy udziale kraju takiego akcyjnego zakładu kredytowego. Po przemówieniach pp. Milewskiego, D. Abrahamowicza i samego wnioskodawcy, p. Rutowskiego, stwierdzających, że sprawę dostatecznie jeszcze nie zbadano, odesłano wniosek do wydziału kraj.

Sprawę, referowaną z komisyi szkolnej wskutek zeszłorocznego wniosku rektora Dzieślewskiego, aby maturzystów szkół realnych dopuszczać na wydziały filozoficzne i medyczne uniwersytetów, skoro gimnazyaliści mają wstęp do politechnik, załatwiono przychylnie przez uchwalenie odpowiedniej rezolucyi do rządu.

Wskutek wniosków Cieńskiego i Baworowskiego po przemówieniach, dr. Kozłowskiego, Szajera i ks. Stojałowskiego co do zarządu lasów skarbowych uchwalono: sejm poleca wydziałowi kraj., aby przeprowadził rokowania z rządem co do rozszerzenia zakresu działania dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie z równoczesnem zapewnieniem ingerencyi namiestnika w kierownictwie domen, aby w celu umożliwienia i ułatwienia ludności wiejskiej w bezleśnych okolicach kraju nabycia drzewa twardego opałowego, a w pewnych wypadkach także drzewa budulcowego, wyjednał u rządu: powiększenie możliwe rocznego etatu produkcyi drzewa opałowego twardego i zniżenie taryf kolejowych dla dowozu drzewa.

Sprawę wynagrodzenia za podwody, dostarczane przez gminy, przekazano wydziałowi kraj. do załatwienia.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych i upoważniono go do budowy domu dla krajowej szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu.

Polecono również wydziałowi kraj.: aby poczynił starania u rządu o uzyskanie dla krajowej stacyi doświadczalnej dla produktów naftowych charakteru instytucyi publicznej i subwencyi z funduszów rządowych i aby poczynił tak samo starania o urządzenie stacyi doświadczalnej dla przyrządów i narzędzi wiertniczych przy szkole politechnicznej we Lwowie.

W myśl wniosku komisyi gminnej, polecono wydziałowi kraj., aby zbadał stosunki w Zakopanem pod względem ustroju gminnego.

Uchwalono wezwanie do rządu, aby zmusił akcyjne Tow. chropińskie do bezzwłocznego otwarcia regularnego publicznego ruchu towarowego na linii kolei lokalnej Tłumacz-Pałahicze-Tłumacz miasto.

Uchwalono wezwanie do rządu, aby jak najrychlej przystąpił do budowy budynku, celem pomieszczenia gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Wezwano rząd do utworzenia IV. klasy przy pociągach osobowych i do utworzenia sądu pow. w Jeleśni.

W przedmiocie podniesienia chowu koni uchwalono wezwanie do rządu, aby przyszedł hodowcom z pomocą przez podwyższenie ceny za dostarczane 4-letnie i starsze konie do remontu i przez cały szereg innych ułatwień.

Petycyę „Towarzystwa obrony przemysłu polskiego“ odstąpiono wydziałowi kraj. do załatwienia.

Wniosek o uwolnienie domów włościańskich i małomieszczańskich dwóch najniższych klas podatkowych od wszelkich dodatków krajowych, o ile są kryte materyałem ogniotrwałym — odesłano do wydziału kraj. do uwzględnienia.

Wniosek w sprawie kar wojskowych na wychodźców załatwiono wezwaniem do rządu, aby jaknajrychlej przystąpił do uregulowania we właściwej drodze emigracyi tak stałej, jak czasowej.

W sprawie krajowych funduszów koszarowych uchwalono ponowne wezwanie do rządu o zasilenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin i osób prywatnych na budowę koszar dla wojska ze skarbu państwowego.

Zamknięcie sejmu.

O godzinie 10. oświadczył namiestnik hr. Potocki, że z polecenia cesarza sesyę sejmową zamyka.

Mowa marszałka krajowego.

Zagajając sesyę sejmową stwierdziłem, że w danych warunkach zadaniem obecnej sesyi być musi przedewszystkiem uchwalenie dwóch budżetów i załatwienie całego szeregu zalegających spraw administracyjnych.

Podnieść należy, że po długiej przerwie, sejm mógł przed upływem roku kalendarzowego uchwalić budżet na rok przyszły. Oznacza to tylko powrót do prawidłowego stanu rzeczy, co jednak powitać należy z zadowoleniem wobec szkodliwych następstw praktyki lat ostatnich.

Uchwalony budżet na rok przyszły jest zarazem odpowiedzią na pytanie, czy, w jakim kierunku, w jakiej mierze i jakimi środkami wysoki sejm uchwałami swemi dąży do rozwoju i postępu na wszystkich polach naszej działalności.

Uchwalony budżet zawiera wzrost budżetu szkolnego o pół miliona, podwyższenie funduszu przemysłowego o 3½ miliona, pożyczkę 7-milionową na regulacyę rzek, bardzo znaczny wzrost wydatków na rolnictwo, rozszerzenie zakładu kulparkowskiego kosztem przeszło miliona, a gdy dodam do tego uchwalone ustawy o 4 nowych szpitalach prowincyonalnych, uchwałę sejmu o budowie nowego zakładu dla obłąkanych w Galicyi zachodniej, budowę rezerwoarów naftowych kosztem 1½ miliona, gdy przypomnę, że kraj zaliczył do dziś już przeszło milion kor. na kasy Raiffeisena, to sądzę, że w tych cyfrach i uchwałach mieści się nietylko stanowczy dowód, że ten sejm z największym wysiłkiem dokłada czynnych starań w kierunku podniesienia i rozwoju kraju, ale że nie byłby słusznym zarzut, iż sejm czyni to zbyt powoli lub zbyt ostrożnie w stosunku do sił i środków, jakimi rozporządza.

Zdaniem mojem iść znacznie szybciej możnaby wtedy, gdyby wysoka izba chciała kwestyę możności finansowej kraju zupełnie pominąć, a sądzę, że tak dziś, jak i w przyszłości, przy każdym wydatku tak normalnym, jak i inwestycyjnym, nietylko korzyść, lub nawet rentowność, lecz przedewszystkiem możność finansowa kraju będzie dla wysokiej izby rozstrzygającą.

Wydział krajowy wszelkie uchwały wysokiego sejmu starać się będzie spełnić ściśle i bezwarunkowo w myśl intencyj i życzeń wysokiego sejmu, których wyrazu szukać będziemy w każdej uchwale.

Podczas gdy w dawniejszych latach wydział krajowy często walczyć musiał i to bardzo często bez skutku, aby uzyskać od wysokiego sejmu uchwalenie kredytów, których żądał, to obecnie stosunki się zmieniły tak, że wysoki sejm, a bardziej jeszcze poszczególne komisye, domagały się preliminowania na przyszłość kwot wyższych.

Niektóre uchwały, które w latach następnych będą bardzo znacznie obciążały budżet krajowy, zapadły przeciw zdaniu wydziału krajowego.

Nie sądzę jednak, by wydział krajowy miał w tem upatrywać wskazówkę, iż jest wolą wysokiego sejmu, by wydział krajowy na przyszłość okazywał się mniej dbałym, niż dotąd, o utrzymanie równowagi w budżecie i o przyszłość finansową kraju.

(*Po rusku*). Wydział krajowy dołoży starań, by fundusze przez wysoki sejm dla powodzian i dotkniętych innemi klęskami elementarnemi przeznaczone, w sposób możliwie największy pożytek przynoszący i bezwzględnie sprawiedliwy rozdzielone zostały.

Mam nadto nadzieję, że uchwały wys. sejmu, wnioski wydziału krajowego i poparcie pana namiestnika skłonią rząd do wydatnego podwyższenia sum, dotąd na ten cel przeznaczonych.

(*Po polsku*). Nakoniec nie mogę, zamykając sesyę sejmową, nie wyrazić ponownie ubolewania z powodu faktu, iż większość posłów sejmowych narodowości ruskiej opuściła sejm i złożyła mandaty.

Pan sprawozdawca generalny budżetu za

zgodą — jak mi się zdaje — całej izby, odparł niesłuszne zarzuty ogólne, uczynione przy tej sposobności sejmowi, a ja w tej chwili chcę tylko ponownie stwierdzić, że powodów uchwały, która bezpośrednio spowodowała ustąpienie posłów ruskich, szukać nie należy ani w przedmiocie, o który chodziło, ani też w postępowaniu posłów polskich na obecnym sejmie

Stwierdzę dalej, że posłowie, przemawiający imieniem większości tej izby, oświadczali gotowość zaspakajania kulturnych potrzeb narodu ruskiego.

W tych faktach widzieć należy nadzieję na przyszłość, że obecny ubolewania godny stan rzeczy niebawem ustąpi pod wpływem i działaniem ludzi umiarkowanych i kraj miłujących, którzy pamiętać zechcą, że walka nie może być programem, kierunkiem i podstawą stosunków między dwoma narodami jeden kraj zamieszkującymi.

Muszę tu z naciskiem podnieść, że sejm w tej sprawie n i e u l e g n i e p r e s y i, którąby z j a k i e j k o l w i e k s t r o n y w tym kierunku na działanie i postępowanie jego wywierać chciano.

A teraz dajmy wyraz tym uczuciom, w których łączymy się wszyscy bez wyjątku i złóżmy u stóp tronu ponowny wyraz naszej wierności, przywiązania i wdzięczności; wznoszę okrzyk: Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje!"

Okrzyk ten powtórzyła Izba trzykrotnie.

Przemówienie ks. arcyb. Teodorowicza.

Następnie ks. arcyb. Teodorowicz wyraził w dłuższem przemówieniu marszałkowi podziękowanie za jego przenikliwe, bezstronne i pracowite kierowanie obradami. Marszałek dał przykład fenomenalnej fizycznej wytrwałości, który na wszystkich dodatnio oddziaływał.

Wspólnie z marszałkiem odczuwa cała izba żal, że przy tem ogólnem pożegnaniu nie ma znacznej części posłów ruskich. Mowca wyraża nadzieję, że zerwana nić stosunku ruskich posłów do polskich nawiąże się znowu niebawem. Wyraża mowca imieniem sejmu podziękowanie nieobecnemu wicemarszałkowi ks. metropolicie Szeptyckiemu za zastępowanie marszałka w czasie obrad. Jeżeliby kiedyś w przyszłości Izba stanęła w obec jakiegoś czynu najprzew. wice marszałka jako w obec kwestyi wątpliwej, potrzebującej komentarza, tylekroć, zdaniem mowcy, tego klucza do zrozumienia powinna Izba szukać w trudnościach, wynikających ze szczególn go skomplikowania kwestyi religijnej z kwestyami społecznemi i politycznemi a mowca — bez jakiegokolwiek ubocznego zamiaru, bez jakiegokolwiek mentorstwa — powiedzieć może, iz tak, jak w obec całego sejmu ks. metropolita Szeptycki był wicemarszałkiem, tak samo żywi on niejako wicemarszałkowskie uczucia w obec całego kraju i społeczeństwa, a przy pewnem dojrzeniu faktów, przy wykrystalizowaniu się ich, da Bóg, że obraz tego wicemarszałkowstwa ujrzymy w dopełnieniu posłannictwa ks. metropolity dla swojego narodu.

W końcu zwracając się do nowego namiestnika rzekł ks. arcybiskup, że izba z całem uznaniem odczuwa to, iż namiestnik ożywiony jest na swojem stanowisku na wskróś swojskiemi uczuciami. Miłość tej przeszłości, która go wyniosła niegdyś na krzesło marszałkowskie, niech namiestnika nie opuszcza przy sprawowaniu nowych obowiązków i niech kieruje jego działaniem.

Mowa namiestnika.

Namiestnik Andrzej hr. P o t o c k i, zabrawszy głos, podziękował ks. arcybiskupowi i Izbie za słowa uznania, na które — jak się wyraził — nie zasłużył. a na które jednak w przyszłości będzie się starał zasłużyć. Kiedy po krótkim czasie mego marszałkowania — mówił namiestnik — otrzymałem nowy urząd, żałowałem, iż nie miałem sposobności pożegnać się z panami. Dziś jednak przyszedłem do przekonania, że pożegnanie to było niepotrzebnem, bo czy na tem, czy na innem miejscu, można tak samo dla dobra kraju wspólnie pracować. (Huczne oklaski) Więc żegnać się, ani witać niema potrzeby. Na ten rok nasza praca wspólna skończona. Panowie jedziecie w powiatach waszych wykonywać te myśli, które w sejmie rzucono, ja uczynię to samo na mojem miejscu. Do widzenia wszystkim panom, tym którzy są i tym, których braknie!

W końcu podziękował jeszcze p. marszałek krajowy w swojem imieniu i w imieniu swego zastępcy za przemowę ks. arcybiskupa Teodorowicza, poczem ogłosił sesyę za zamkniętą.

O godzinie 11. posłowie poczęli się żegnać i opuszczać gmach sejmowy ze słowami: do rychłego zobaczenia.

Program hr. Tiszy.

Budapeszt 4. listopada.

Tisza zjawił się wczoraj wieczorem w klubie partyi liberalnej W mowie swej oświadczył, że gabinet w zupełności świadom jest ciężkiego położenia, w jakiem obejmuje rządy, ale mimo to nie sądzi, żeby sytuacya była bez wyjścia. Rząd chce utworzyć podstawę dla utrzymania harmonii między narodem a koroną, podstawę, w którejby uprawnione aspiracye narodowe na polu wojskowem zostały uwzględnione. Dalej pragnie rząd rozwinąć produktywną działalność narodową. Tisza stwierdza pomyślny wynik ostatniej konferencyi partyi liberalnej, który tkwi w tem, że jedność partyi pozostała nienaruszona. Także co się tyczy kwestyi wojskowej, okazał się pomyślny postęp. W tem przekonaniu gabinet czerpie nadzieję, że na drodze pokojowej, apelując do patryotycznego rozsądku innych partyj, przywróci ład konstytucyjny. Nie wchodząc w szczegóły swego programu, który rozwinie w izbie, podniósł Tisza, że program ten w kwestyi wojskowej nie zawiera nic innego, jak tylko szczegóły, mające być uregulowane na drodze administracyjnej.

Specyalnej uwagi wymaga położenie finansowe kraju, który stanął na równi pochyłej. Potrzeba starannych usiłowan, aby uchronić kraj przed poważną klęską finansową. Dlatego duch oszczędności musi zapanować na całej linii. Rząd zdecydowany jest popierać wyłącznie wszelkie dążenia produkcyjne.

W polityce przyświecać będą rządowi dwie wytyczne: Po pierwsze, przestrzeganie polityki liberalnej w całem tego słowa znaczeniu, bez gonienia za frazesami, polityki odpowiadającej wymaganiom kraju; rozwiązanie tych kwestyj, które już dojrzały do rozwiązania w duchu liberalnym, postępowym, oraz poszanowanie ustaw.

Powtóre kierunek narodowy dalszego rozwoju narodu węgierskiego; kierunek ten w zupełności harmonizuje z poszanowaniem ustaw, jakoteż z braterską miłością do innojęzycznych obywateli państwa węgierskiego. Ażeby jednak węzły te wzmocnić, do tego potrzeba, aby agitatorom, podburzającym obywateli innojęzycznych przeciw Węgrom, nietylko dać poznać w całej pełni siłę państwa węgierskiego, ale także odsunąć ich od patryotycznych obywateli innych narodowości. (Długotrwałe oklaski).

Te dwie zasady — ciągnął Tisza — przyświecać będą całej naszej działalności. W sprawie naszej polityki rządowej miałem już kilkakrotnie sposobność wyrazić swe zdanie, a teraz mogę w imieniu całego gabinetu to tylko powiedzieć, że usiłowaniem naszem będzie przywrócić zachwiany pod wielu względami porządek, polegający na poszanowaniu i przeprowadzaniu ustaw. Z całą surowością należy występować przeciw wszelkim nadużyciom w tym kierunku (Żywe pokiwania.) To było moją polityczną zasadą w przeszłości i będziemy postępowali w tym duchu także w przyszłości.

Ożywia nas i przyświeca nam przekonanie, że służymy wielkiej, świętej i prawdziwej idei, że weszliśmy w służbę polityki, najbardziej powołanej do przyspieszenia rozwoju narodowego i zainaugurowania ery wzmocnienia się narodu w całem tego słowa znaczeniu. Sądzę i mam nadzieję, że przekonanie to jest też przekonaniem wszystkich członków stronnictwa. Dla tego też zwracam się do nich z prośbą, by czuli się ze mną jako towarzysze w tej walce dla świętej idei, a uczucie to przysporzy wzajemnego zaufania i szacunku, jakoteż stworzy złotą nić przywiązania, które jest pierwszym warunkiem pomyślnej działalności. (Okrzyki „Eljen").

P. Hegedues wita nowy rząd imieniem partyi i zaznacza, że program gabinetu zawiera rzecz najważniejszą, mianowicie usiłuje przywrócić zaufanie między parlamentem a koroną, a więc też między narodem a koroną. Aby osiągnąć ten cel, musi rząd znaleźć silne poparcie stronnictwa, które ma wzmocnić jego akcyę. Mowca wyraża Tiszy zaufanie partyi. (Żywe oklaski.)

Na tem posiedzenie zamknięto.

Listy z kraju.

Zaleszczyki 3. listopada.

(*Pamięci bohaterów. — Hajdamaczyzna*).

Wczoraj 2. b. m. odbyła się tu uroczystość wzniesienia na cmentarzu wielkiego dębowego krzyża z cierniową koroną ku pamięci i czci bohaterów z roku 1831 i 1863. Po nabożeństwie zadusznem, lud licznie zgromadzony procesyonalnie z cmentarza kościelnego przeniósł na swych barkach krzyż na cmentarz ogólny. Pochód był to rzeczywiście rozrzewniający i dowodził zarówno wielkiej miłości wiary św. jak i ojczyzny.

Po wzniesieniu tego pomnika hołdu i miłości, wygłosił ksiądz kanonik i proboszcz tutejszy M. Piotrowski krótką ale gorącą mowę, wzywając imieniem owych bohaterów, ażeby dzisiejsze pokolenia z równym heroizmem zdobyte przez nich i nam przekazane skarby: mowy naszej polskiej, obrządku łać. naszej św. katolickiej wiary i miłości ojczyzny — strzegły i pielęgnowały.

Szkoda, że tego upomnienia męczenników nie słyszało i więcej jeszcze osób z braci starszej i w społeczeństwie miarodajnej.

Inercya nasza i brak solidarności w naszych sprawach religijno-narodowych, staje się przyczyną, że pożoga hajdamacka z taką swawolą na wszystkich punktach naszego społecznego i religijnego życia codziennego się szerzy. Przyszło do tego, że jeżeli dziś kapłan łaciński rusinizmem zanarkotyzowanych i porwanych swoich parafian do własnej owczarni ob. łać., w którym od ojców i praojców należą, powołuje i sprowadzić usiłuje piętnem hakatysty go hajdamactwo znaczy a osobę, która się z narkotyzmu rusińskiego wytrzeźwia i do łać. obrządku ojców swoich powraca, formalnie terroryzuje. Zaprawdę solidarności braci starszej z kapłanami, koniecznie nam potrzeba dla obrony naszego łać. obrządku i narodowości. Uroczystość, o której wspomniałem, zakończyła się gremialnem odmówieniem „Anioł Pański" za poległych bohaterów.

Czas odnowić przedpłatę

na

miesiąc Listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 4. listopada 1903.

Kalendarzyk.

W czwartek 5. listopada Elżbiety M. — Gr, kat. Jakowa. — Kal. słow. Sławomir bł.
Wschód słońca 6·52, zachód 4·35.

W piątek 6. listopadą Leonarda. — Gr. kat. Arefty — Kal. słow. Wszewłada.
Wschód słońca 7·01, zachód 4·26.

W sobotę 7 listopada Herkulana. — Gr. kat. Markyana. — Kal. słow. Żytomir.
Wschód słońca 7·03, zachód 4·25·

Namiestnik hr Potocki wyjechał wczoraj w nocy do Wiednia.

— **Wojciech hr. Dzieduszycki**, wiceprezes wiedeńskiego Koła polskiego wyjechał dziś popołudniu do Wiednia.

— **Ślub**. Dnia 24. bm. w Kochawinie odbył się ślub p. Aniny Tworkowskiej, córki śp. Stanisława i Ludwiny d' Abancourt Tworkowskich z Kowenic z p. Bolesławem Kuśniewiczem, synem śp. Michała i Karoliny ze Smoleńskich Kuśniewiczów z Matkowa. Nowożeńcom błogosławił wuj panny młodej ks. kanonik Roman Olkiszewski, proboszcz w Jaćmierzu.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 5. bm. o 6 wieczór.

= **Ku czci Kościuszki urządza lwowski** „Sokół II." d. 8. listopada obchód, w którym niewątpliwie cała nasza patryotyczna publiczność chętnie udział weźmie. Rano o 10. ma się odbyć uroczysty pochód na nabożeństwo do kościoła OO. Bernardynów, wieczorem zaś w sali Filharmonii odbędzie się wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki.

= **Pierwszy wykład** prof. Chmielowskiego, świeżo mianowanego profesora literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, odbył się dzisiaj. Imieniem młodzieży akademickiej p. Dubanowicz w gorących słowach powitał nowego profesora, za co p. Chmielowski serdecznie podziękował.

= **Fałszywe „wyroby krajowe"**. Nie dawno temu doniosły dzienniki, że w jednym z głównych składów przyborów szkolnych we Lwowie sprzedawane bywają bloki rysunkowe wyrobu niemieckiego z zalepionym napisem niemieckim „Block" a oszukańczym napisem „Wyrób krajowy". Bliższe wywiady, przeprowadzone wśród młodzieży szkolnej, wykazują, że tego rodzaju fałszowane wyroby krajowe znajdują się także w innych a to najpoważniejszych handlach lwowskich.

To samo, co zachodzi w niniejszym wypadku co do bloków, da się zastosować i do innych przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i wogóle co do różnych rodzajów towarów. Są ołówki z napisem „ołówek polski" wyrabiane w Wiedniu, zapałki z napisem »zapałki krajowe« wyrobu Kohna w Wiedniu, mydła, tutki cygaretowe, środki kosmetyczne, bielizna, cukry itp. wyroby zakrajowe, które producenci bądź oznaczają wprost jako „wyroby krajowe", bądź zaopatrują patryotycznemi napisami, godłami, obrazkami itp. Publiczność nie powinna iść na lep takiego oszustwa, takiej „nielojalnej konkurencyi", lecz ile możności badać dokładnie pochodzenie wyrobu, żądać w tym celu od kupca okazania faktury i ścigać bojkotem oszukańcze handle. Biuro reklamy wyrobów krajowych będzie śledzić z całą energią te różnorodne objawy sprytu oszukańczego obcych przemysłów i podawać będzie pojedyncze wypadki oszustwa do publicznej wiadomości.

= **Wielki raut dziennikarski** w bieżącym sezonie odbędzie się dnia 9. grudnia w sali „Filharmonii". Jak wszystkie zabawy, urządzane zawsze z wielkiem powodzeniem przez „Towarzystwo dziennikarzy polskich", będzie niezawodnie i ta należała do najwspanialszych i najwykwintniejszych, jakie wogóle odbywają się we Lwowie. Świadczy o tem fakt, że jakkolwiek raut zapowiedziany jest dopiero na pierwszą połowę grudnia, mimo to już od dwóch tygodni obszerny komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich sfer naszego miasta, pracuje skrzętnie nad tem, ażeby projektowanej zabawie nadać cechy oryginalnej pomysłowości. Bliższe szczegóły będą ogłaszane w miarę postępu prac komitetu.

= **Defraudacya w biurze solnem wydziału krajowego**. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarzonego Izaaka Halperna co do fałszerstwa czeków a trybunał skazał go podobnie, jak na poprzedniej rozprawie Filipkowskiego i Schwarza, na dwa lata więzienia.

= **Samobójstwo lekarza**. Wczoraj wieczorem około godziny 6 przyszedł do łazienek „Dyany" tutejszy lekarz chorób dziecięcych dr Szymon Ładniewski i zajął jeden z pokojów. Gdy niedługo potem wszedł do tego pokoju służący łazienny, aby zapalić gaz, zauważył, że dr. Ładniewski leży bez ruchu w wannie, zaalarmował więc natychmiast zarząd zakładu, wezwano policyę, przybył na miejsce kom. Kaczanowski wraz z drem Jaszczurowskim, który skonstatował śmierć. Na stoliku obok wanny leżał bilet, w którym denat zawiadamia, że listy pożegnalne do rodziny zostawił w biurku w domu, oraz, że odbiera sobie życie, zażywając 0·2 i wstrzykując 0·3 gramu morfiny. Wobec tego, że zachodził tu bez wątpienia wypadek samobójstwa, komisya sanitarno-policyjna oddała zwłoki rodzinie. Przyczyna samobójstwa na razie nieznana. Nie były nią w każdym razie stosunki materyalne, ponieważ dr. Ładniewski, człowiek młody, ojciec jednego dziecka miał piękną praktykę i wcale znaczne dochody, pozatem za młodą małżonką otrzymał majątek.

Kronika krajowa

Z Zakopanego donoszą, że bolesny cios dotknął dr. K. Dłuskiego i jego małżonkę. Oto po krótkich cierpieniach zmarł pięcioletni ukochany synek Kazio Szczere współczucie oby było rodzicom bodaj drobną ulgą.

Z Zakopanego telegrafują nam dziś drugą bolesną wiadomość, która dotknęła znowu rodzinę dra Chramca. Oto ubiegłej nocy zmarł Józef C h r a m i e c, sędziwy ojciec dra Andrzeja Chramca, właściciela znanego zakładu wodoleczniczego w Zakopanem. Państwo Chramcowie liczą bardzo wielu szczerych przyjaciół, których ta żałobna wieść mocno wzruszy.

Pogrzeb śp. Józefa Chramca odbędzie się w piątek 6. bm. rano.

W sprawie budowy nowych koszar wojskowych w Krakowie wniosła krakowska izba handlowo-przemysłowa petycyę z prośbą, aby roboty koło budowy powierzono firmie krajowej. Na petycyę to popartą przez namiestnictwo, oddało ministerstwo wojny budowę nowych koszar konsorcyum krakowskiemu, w którego skład wchodzą przedsiębiorcy Hand, Riegelhaupt, Epstein, Władysław Wimmer, Rothkirsch i Uderski.

Z Borysławia donoszą: Na tutejszym dworcu kolejowym lokomotywa — podczas przestawiania wozów — zdruzgotała stróżowi Rosenbergowi obie nogi. Nieszczęśliwego przeniesiono do szpitala dra Bermana. Zmarł w drodze.

Sokal, wolne miasto królewskie, położone na kresach Galicyi wschodniej, rozwija się widocznie od czasu sprawowania urzędu burmistrza przez p. Eugeniusza Wysoczańskiego i w ciągu ostatnich 12 lat przybyło wiele instytucyj pożytecznych, jak chodniki, studnie wiercone, nowe latarnie, wieża z zegarem i wiele innych. Gmina nabyła na własność kamienicę, w której mieści się sąd i przyczyniła się datkiem 40.000 koron do budowy monumentalnego gmachu dla męskiej szkoły wydziałowej.

Po pożarze miasta w r. 1900 cała dzielnica żydowska została odbudowana według planu regulacyjnego — utworzono i rozszerzono wiele ulic — a główną ulicę „Zarwanicę" wybrukowano i ułożono w tej ulicy kilkaset metrów trotuaru z płyt cementowych, które co do wyglądu i trwałości nie różnią się od kamienia trembowelskiego a są o połowę tańsze. Magistrat zamierza też wyrugować w przyszłości chodniki z desek i zastąpić je trwałemi i pięknemi płytami cementowemi z miejscowej fabryki.

Rynek miasta zabudowany wielu kamienicami zyskał na wyglądzie przez ułożenie w tym roku trotuaru z kamienia trembowelskiego i wybrukowanie bocznych wjazdów. Inwestycye tak znaczne powstałe bez przeciążenia mieszkańców i wogóle gospodarkę zapobiegliwą zawdzięcza miasto swemu burmistrzowi p. Wysoczańskiemu, który z poświęceniem i niezwykłą energią troszczy się o interesa miasta. W najbliższym czasie zbudowany zostanie kosztem miasta most na rzece Bugu wraz z groblą brukowaną a magistrat czyni usilne starania o kreowanie szkoły średniej w Sokalu i w usiłowaniach swych znajdzie poparcie u władz wyższych, gdyż z powiatu sokalskiego przeszło 500 uczniów uczęszcza do szkół średnich.

Kronika powszechna.

§ **Nowy biskup**. Urzędowa *Wiener Ztg*. donosi: Cesarz zamianował prof. teologii, ks. Wincentego Pulisica, biskupem w Sebenico.

§ **Eviva l' arte!** Telegram z Pragi donosi, że wdowa po wielkim czeskim artyście Maroldzie otruła się. Sława Marolda rozlegała się po całej Europe. Genialne rysunki pomieszczał czeski mistrz w *Illustration francais* w Paryżu, ozdobił panoramę, w ostatnich latach prace jego były ozdobą monachijskich *Fliegende Blätter*. Wydane przez firmę Braun et Cnie w Monachium Maroldsalbum rozeszło się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Wydawcy zarobili na pracy czeskiego mistrza krocie — a wdowa jego otruła się — z głodu... Zatem u nas nie jest jeszcze najgorzej, bo. . jest tak, jak w Czechach...

§ **W Wilnie** jakiś żołnierz wystąpił z szeregu i zarąbał pałaszem na miejscu oficera. Tak stwierdzają urzędowe doniesienia, notując zarazem nazwisko tak oficera, jak żołnierza, co zresztą wobec sprawy samej jest obojętnem. Jednakże dalsze śledztwo wykryło, że żołnierz nie działał w tym razie na własną rękę. Znienawidzony oficer został przez rotę, której dowodził, skazany na śmierć za nieludzkie obchodzenie się z podwładnymi. Żołnierz, który go zabił, wyciągnął los, nie działał więc z zemsty lub innych pobudek osobistych, ale dopełnił czynu, na mocy wyroku zbiorowego towarzyszów. Ztąd dziwić się nie można konsternacya w kołach wojskowych, które w akcie tym dopatrują się socyalistycznej organizacyi pomiędzy żołnierzami, skoro zatem sięgnęła aż do kół wojskowych. Wypadek ten może istotnie daleko i głęboko dawać do myślenia...

§ **Aresztowanie**. Wielkie wrażenie wywołało w Berlinie aresztowanie młodego człowieka v. Crunacha... Brat jego oficer gwardyi, przed niedawnym czasem usiłował zastrzelić pewną dziewczynę, z którą utrzymywał stosunek miłosny, a następnie sam sobie odebrał życie. Ów Crunach, którego wczoraj aresztowano, utrzymywał się z pieniędzy, które mu płaciły dziewczęta, stojące pod kontrolą policyjną, sam zaś uczęszczał na technikę i prowadził wesołe życie. W czasie kilku lat otrzymał od tych dziewcząt przeszło 20.000 marek. Gdy w tych dniach od swej pierwszej kochanki zażądał pieniędzy, a ona mu ich dać nie chciała, zagroził jej, iż zastrzeli ją z rewolweru. Dziewczyna doniosła o tem policyi, która Crunacha aresztowała na ulicy. Podczas aresztowania Crunach strzelił do siebie i zranił się niebezpiecznie w głowę.

§ **Walka kulturna we Francyi.** Wczoraj o godzinie 9 rano — jak telegrafują z Paryża — wydalono OO. Kapucynów z klasztoru przy ulicy de Santé. Policya wywaliła bramę klasztoru, która była zamkniętą. Kapucyni byli zebrani w kaplicy. Gdy weszli do niej policyanci, jeden z zakonników odczytał protest przeciw wywaleniu drzwi i dopiero, gdy komisarz policyi położył rękę na ramieniu przełożonego i wezwał go do opuszczenia klasztoru, wszyscy zakonnicy, w liczbie około 200, bez dalszego protestu, opuścili klasztor. Publiczność, licznie zgromadzona przed klasztorem, wznosiła częścią okrzyki na cześć zakonników, częścią przeciw nim.

Uwagę serc litościwych zwracamy na staruszkę ośmdziesięciokilkuletnią, zacną i szlachetną, ociemniałą i bez środków do utrzymania, Salomeę C..... Administracya nasza chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu datków na ten cel.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem we wtorek 10. bm. wieczór artystyczny.

Z całego świata.

Bilbao 4. listopada. W tutejszych kopalniach węgla podjęto pracę napowrót.

Rzym 4. listopada. *Osservatore Romano* na podstawie upoważnienia donosi, że ostatni pożar w Watykanie nie uszkodził żadnego przedmiotu, mającego wartość artystyczną albo historyczną.

Boston 4. listopada. Aresztowanego tu Ormianina Krikoriana, posądzanego o współwinę w zamordowaniu przywódcy Ormian w Londynie, Szaguina, wypuszczono znowu na wolność, ponieważ władze angielskie oświadczyły, że nie ma dostatecznych dowodów winy, aby go można ścigać. Komisya emigracyjna zamierza obecnie, odpowiednio do ustawy emigracyjnej, odstawić Krikoriana napowrót do Europy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei. państwowych. Dnia 3. listopada 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce + ·—, Tarnopol —·—, Lwów +7·0, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +7·2. Tarnów 8·4 Nowy Zagórz —·—, Kraków 7·7, Praga +7·3 Wiedeń +7·0, Semmering +—·—, Budapeszt +7·7, Ischl +6·5, Riva +13·2, Tryest +15·0; Celsyusza.

*

Wielka poetka Deotyma, przyjaciółka śp. Adama Pługa (Pietkiewicza) następujący piękny wiersz napisała:

Na zgon Adama Pługa.

W dzień Zaduszny, krocie świateł na mogiłkach płoną,
A nam właśnie białą lampę w taki dzień zgaszono.
Nie! Nie zgasła, tylko w rękę wziął ją białopióry.
Odtąd, zamiast świecić z dołu, świecić będzie z góry.

2. listopada 1903 r. *Deotyma.*

Zaduszki bawarskie.

Monachium.

W całem mieście gwar uroczysty — święto umarłych. Do mózgu napływają myśli, porównania, nieco żalu się miesza, że u nas nie odbywa się to tak wspaniale, przy wstępie jednak we wrota cmentarne przychodzi zadowolenie dziecinne:

— A u nas jest cmentarz ładniejszy.

I stają przed oczyma wyraźnie uroczyste, wspaniałe Powązki i ubogi, pełen nastroju cmentarz krakowski i te małych miast cmentarze, z rozrzuconemi mogiłami, w cieniu wiązów, topoli, lip, ponad któremi wynosi się szczyt starej kaplicy i ten wreszcie poczciwy, choć pozornie bezduszny stary grabarz, zapytujący bezczelnie:

— A za ile nieboszczyka „oporządzić" w zaduszki?, za rubla, czyli za pięć złotych?...

„Oporządza" on jednak i za darmo, bo ma zaszczepioną w duszy cześć dla umarłych, a nawet strach przed nimi... Ale chodźmy na Fertnergrabe.

Na wstępie odcinają się na murze cmentarnym białe karty: „wejście", „chodzić po prawej stronie", „chodzić po lewej", różne „Bemerkungi", rozmaite „verboten" i znowu ogłoszenia...

Wchodzę, poszukując odruchowo kasowego okienka na to przedstawienie żywych w obec umarłych... Mijam szpaler policyi — wszyscy źle ucharakteryzowani na bohaterów; jeden z nich kieruje mię na właściwą drogę: „Rechtsum"! Jestem na cmentarzu.

Przestrzeń, podzielona na prostokąty, przecięta liniami chodników z płaskiego kamienia, po których snują się leniwie opasłe i chude jejmoście, a obciążone kwiatami i wieńcami, jak cierpliwe mulice, suną obok czarno ubranych bezczynnych mężów.

Ci panowie ręce mają zajęte — w kieszeniach...

W prostokątach pomniki, jeden obok drugiego, ustawione w rzędy w równych odstępach, stoją niewzruszone, jak.... piechota pruska.

Żadnej rozmaitości, żadnych stylów: cokół i krzyżyk, wszystko jednej miary i poczucia.

Gdzieniegdzie tylko gotyk niepewny, przygnieciony do ziemi, boi się wystrzelić ponad pękatych sąsiadów, tam znowu skrofuliczny anioł płacze nad „Familie Meyer", a obok złamany obelisk błyszczy złotem napisu o cnotach 70-letniego cherubina — żony jakiegoś Rath'a. To jednak wyjątki tylko: wszystko dąży, aby być w linii i stanowić figury podobne. Między nagrobkami — biedne, pokrzywione, nic więcej.

Za to na grobach kwiaty i kwiaty. Cudne pęki róż, kamelii, cyklamenów, lilij, storczyków, złocą się, czerwienią, błyszczą białą świeżością na tle laurów, paproci i wrzosów. Nad niemi trywialne kolorowe latarnie, a wyżej gazowe zasłony i znowu wieńce i kwiaty...

W tej „orgii barw", obok gorących róż, bladych kamelij, perłowych lilij, na straży grobów siedzą pozawijane jak mumie, straszne, potworne — baby. To ubogie krewne zjawiają się tutaj modlić za dusze nieboszczyków i siedzą dzień cały, okrutne w swej brzydocie; obok koloru i świeżości, jakby nauczają o znikomości barw doczesnych.

Balzakowskie te postacie w braku oryginalnych, bywają wynajmowane, a stanowisko to, jak mówią, popłatne i zaszczytne, gdyż podobno niektóre z tych półżywych kapłanek, strzegących ognia i kwiatów, ukazują się światu tylko raz na rok — w dniu 1. listopada — jako „ciotki" ubogie, ale *aus guter Familie...*

Pośród całego towarzystwa żal ucieleśnia się tylko w tych postaciach, tylko one mają zbolałe miny, zapłakane oczy i tylko one się modlą. Jedne płaczą ciągle, inne w określonych momentach, co zapewne już zależy od osobistej umowy z pracodawcą... Między kwieciem spostrzegłem pobożną staruszkę o Böcklinowskiej twarzy nadwiedźmy. Z oczu jej płynęły łzy rzęsiste — toczyły się po bruzdach starych policzków i ginęły w... kotlecie... Pożerała go z chciwością, jęcząc:

— *O weh! O weh!*

Co boli tę ubogą krewnę?

Poza tą boleścią wrzawa, śmiech, zabawa... Jejmoście oglądają groby, liczą bukiety i wieńce: przecie to bogaty materyał do plotek na pierwszej kawie u sąsiadki!

Głównym chodnikiem toczy się baba-potwór. Rozwinięta w biodrach, jak kopuła... Twarz męska, wąsy, pijackie brodawki na nosie. Toczy się, sapie, wlokąc wieniec z jednej, a mizernego męża z drugiej strony. Błyska złemi ślepiami po grobach, wieńcach, mruczy coś do siebie lub uśmiecha się, śnadź wiele wie o umarłych, spraw bliźnich żyjących świadoma... Zatrzymała się, potoczyła okiem po wspaniale przybranym grobie obok, uśmiechnęła zjadliwie, potem przeżegnała pobożnie i zawiesiła wieniec na krawędzi...

— *So!*

Odeszła kilka kroków, pokręciła głową, przyjrzała się... Nie, nieładnie... Zdjęła wieniec i powiesiła go z drugiej strony i znowu odeszła.

— *So!*

Nie, jeszcze niedobrze. Spojrzała na grób obok, mruknęła coś, pochyliła się, aż gorset zgrzytnął jak koło zębate, porwała pęk kwiatów i rzuciła obok wieńca.

— *So—o!*

Wydobyła niebieską chustkę, zbliżyła ją do czerwonego nosa i zagrzmiała, jakby budząc zmarłych na sąd ostateczny... Potem westchnęła żałośliwie:

— *O Jesäs!* — szarpnęła męża i potoczyła się dalej,

Chuda, wysoka, bez piersi i bioder kobieta-samiec prowadzi pijanego męża, marną figurkę w zawadyackim kapeluszu myśliwskim, Ponurym basem głośno udziela mu napomnień, przyczem szturcha go kiedy niekiedy:

— *Du...*

— *Was is...* — bełkoce wysokim sopranem pan domu, wiedziony przez suchą, żylastą dłoń — nie do pieszczoty...

Publiczność staje, przygląda się. Ten i ów czyni jaką uwagę — rozlega się głośny śmiech towarzystwa.

A bokami krzyże i krzyże, — kwiaty i kwiaty, a w nich żółte, drapieżne twarze tych, które płaczą.

Tłum się jednak męczy widokiem ukwieconych grobów i pragnie innego obrazu. Kwiaty rzecz mdła i nic nie mówi: jesteśmy na cmentarzu, śmierć chcemy zobaczyć...

Toczy się zbita masa do długiego budynku: „*Eingang*", znowu coś „*Verboten*" i znowu „*Bemerkung*".

Sala o dużych szklanych ścisłych przegrodach, obok każdej przegrody tłum ludzi, nad tłumem podniesiona w głowach trumna, a w niej brudno-woskowa twarz umarłego człowieka...

Znowu kwiaty, zieloność — dowody pamięci i uwagi pospólstwa głośne, zimne, bezduszne.

Na ścianie spis zmarłych — katalog: Imiona, nazwiska, szczegóły. Panopticum śmierci...

W głębi znowu nisze, a w nich długim szeregiem małe dzieci leżą... Tłum, gwar ktoś brudnym żartem bluzga...

Ludzie czy... Niemcy?

Z oddalenia widzę jasno, wyraźnie mały cmentarzyk, oblany pr... ieniami żółtawego światła. Chwieją się pło... ki ubogich świec i drżą w cieniu wiązów, n... drzewi, lip, jarzębiny.. W górze łopoce ... rzydłami wystraszone ptactwo śmierci.

Zarosłą ścieżyną id... chłop i drżącą, ciemną dłoni... zasłania pło... czek łojówki — idzie i szepce modlitwy.. ...bok drepcze kobieta i pobekuje w fartuch ... mówi pacierze, wzdycha i znowu pła.ze...

— Ady nie płacz'... Ady nie wrócisz naszego robacka.. Zabrał go Pan Jezus, do aniołków powołał, toć i ciebie pocieszy... Ady nie becz!

Chłopu broda się trzęsie głos drży, łamie się — świeca wypada z ręki — gaśnie..

— Nie zapalaj ... grzych!

Z ciemności biegnie tłumiony jęk matki i proste słowa pociechy półdzikiego barbarzyńcy ojca...

Wiatr szumi po szczytach drzew i niesie echo pieśni i żalu daleko po szarej równinie... *Zygmunt Bartkiewicz.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia**. Wobec wcale licznie zgromadzonej publiczności grał wczoraj znany pianista Alfred Grünfeld z wielkiem, jak zwykle, powodzeniem. Bogato urozmaicony program był pod każdym względem wzorowo wykonany, a interpretacya mazurków Chopina i kompozycyj Schuberta i Schumana była punktem kulminacyjnym wczorajszego koncertu; zwłaszcza mazurki Chopina wykonywa Grünfeld z taką elegancyą, kokieteryą i subtelnością, iż zrozumiałem jest, dlaczego świat muzyczny już od kilkunastu lat uważa Grünfelda jako niezrównanego wykonawcę mazurków Chopina.

Chociaż wczorajszy program był wcale bogaty w zajmujące kompozycye, to mimo to zmuszono artystę zasłużonymi i owacyjnymi oklaskami do drugiego dodatkowego programu, złożonego przeważnie z utworów Chopina, Fischhofa, Grünfelda, Schuberta, Schumana i w. i. *(gr.)*

* **Zofia Pilarska**, znana amatorka-śpiewaczka. bawi od wielu miesięcy w Paryżu u prof. pani Montebelli. W zeszłym tygodniu wystąpiła dwukrotnie na koncercie ku wielkiemu zadowoleniu miejscowej krytyki.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Cud św. Antoniego" M. Maeterlinck'a, zakończy „Zuzanna w kąpieli" J. Grabicza.

W czwartek „Zuzanna w kąpieli" Jerzego Grabicza. „Cud św. Antoniego" Maeterlincka.

W piątek „Pierścień Nibelungów" Wagnera. „Walkirya" Waydowej.

W sobotę „Dzika kaczka" Henryka Ibsena.

W niedzielę „Mieszczanie" Gorkiego. Wieczór „Madame Sherry" Feliksa.

W poniedziałek „Dzika kaczka" Ibsena.

We wtorek „Walkirya" Wagnera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Cud św. Antoniego" M. Maeterlinka, „Pocałunek" T. de Banvilla.

W sobotę ... ...eilmana.

W niedzielę o godz. 3. popołudniu „Hugenoci" A. Lindneia, o g. 7. wieczór „Sudka" P. Vebera.

Colosseum w pasażu Hermanów. przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z WARSZAWY.*

(Pocztą.)

— Z Warszawy piszą do *Dzien. pozn.* pod dniem 1. bm.: Mieliśmy wczoraj także awanturę żydowską — jednakże na małą skalę. Do biura w ratuszu, gdzie się odbywał właśnie pobór rekrutów, spisywanie ich, rewizya lekarska itd., chciało wtargnąć kilkuset żydów, będących prawdopodobnie krewnymi i znajomymi żydów rekrutów. Policya nie chciała ich wpuścić. Ponieważ policyantów i żandarmów było tylko kilkunastu, później około 30, a żydów 200 do 300, przeto żydzi czując się w znacznej większości, zaczęli bić policyantów. Nakoniec policya dobyła pałaszy i rozpoczęła się bójka na seryo. Poraniono mnóstwo żydów, ale i policyantom się dostało. Aresztowano kilkudziesięciu. Rannych ma być z obydwóch stron około 40 — o ile to można skonstatować. Kilku jest rannych ciężko. Pomiędzy rannymi jest także kilku policyantów. Działo się to w godzinach popołudniowych, przed ratuszem, a więc na placu Teatralnym, czyli w samym środku miasta i w punkcie najbardziej ożywionym. Porządek przywrócony został dopiero około godz. 4. po południu.

Z izby sądowej.

(O podsunięcie dziecka.)

Berlin 4. listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano głównego świadka obciążającego, Andruszewską. Opowiada ona, że matka jej dwa razy otrzymała polecenie wyszukania w Krakowie małego chłopca. Za drugim razem dziecko wyszukała i przywiozła je do Berlina, gdzie na dworcu odebrały je Chwiałkowska i Knoska, a Andruszewska wróciła do Wróblewa. Matka świadka umarła w roku 1901. Na łożu boleści prosiła córkę, aby tajemnicę tę opowiedziała, ponieważ obawia się, że nie będzie miała spokoju w grobie. Poleciła jej także, aby to wszystko opowiedziała hr. Hektorowi Kwileckiemu. Andruszewska zeznaje dalej, że oskarżona źle się z nią obchodziła i dlatego w liście pisanym do brata, zamieszkałego w Poznaniu, prosiła go o pomoc. Pisała mu, że zna bardzo ważną tajemnicę hrabiny. Brat jej, napisał list do oskarżonej i zawiadomił ją, że siostra jego zna pewną jej tajemnicę. Hrabina przeczytawszy ten list, rozgniewała się bardzo i zawołała do niej: jeżeli opowiesz to, co wiesz, to ogłoszę cię za waryatkę. Gdy odchodziła ze służby, hrabina wystawiła jej dobre świadectwo.

Oskarżona zapytana, co ma do oświadczenia na te zeznania, podnosi iż wystawiła Andruszewskiej dobre świadectwo dlatego, że ona na nie najzupełniej zasłużyła, a następnie, przyznaje, że się z nią źle obchodziła.

Następnie odczytano dwa listy Andruszewskiej, w których skarży się, iż hrabina źle się z nią obchodzi, w trzecim liście zaś pisze znów, iż hrabina dobrze się z nią obchodzi. Odczytano także list brata Andruszewskiej, który pisze, iż siostra doniosła mu, że Chwiałkowska i Knoska skarżyły się, że mają bardzo wiele do czynienia, ponieważ muszą ciągle hrabinę okręcać ręcznikami i chustkami, aby wyglądała tak jak kobieta w odmiennym stanie, oraz, że przed rozwiązaniem hrabiny sprowadzono do Wróblewa dwie świnie i zabito je, a krew przeniesiono do pałacu.

Andruszewska, zapytana przez przewodniczącego, twierdzi, że oskarzona powiedziała raz do niej, że jeśli o tajemnicy, którą zna, opowie hr. Hektorowi Kwileckiemu, to ona odbierze życie sobie i dziecku.

Lekarz dr. Radyński, zapytany co do stanu umysłowego Andruszewskiej oświadcza że jest ona w istocie bardzo nerwową i rozdrażnioną, jednak jest poczytalną.

Pomimo sprzeciwu obrońców Andruszewską zaprzysiężono, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dziś, środy.

Berlin 4. listopada.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano najpierw szwagrowę Jadwigi Andruszewskiej, Walentynę. Zeznała ona, że w ciągu roku 1901 kilkakrotnie słyszała, jak Jadwiga skarzyła się na złe traktowanie jej przez hrabinę. Jadwiga mówiła też o jakiejś tajemnicy, którą przechowuje.

Podczas swej obecności w Wróblewie odniosła Walentyna wrażenie, jakoby nie chciano dopuścić do tego, by z Jadwigą mogła się rozmówić. Uważa Jadwigę za osobę nie głupią, nie zdolną do oszustwa, lecz nerwową.

Z kolei zeznawała druga szwagrowa Andruszewskiej Stefania.

Jak wiadomo, komisarz obwodowy p. Leitloff z Wronek został wezwany przez przewodniczącego trybunału, aby objawił swoją opinię o wiarygodności świadków z Wróblewa. Pan komisarz podał w wątpliwość wiarygodność tychże świadków i powiedział, że w całej prowincyi nie ma tylu krzywoprzysięzców, jak w Wróblewie.

Słusznie piszą w obec tego *Posener Neueste Nachrichten*: „Zajście to jest wielce charakterystycznem, niesłychanem. Nasuwa się pytanie, czy coś podobnego w ogóle jest dozwolonem wedle przepisów prawa karnego. Jeśli zaś jest dozwolonem, należałoby postarać się o to, aby zajścia podobne w przyszłości się nie powtarzały. O ile nam wiadomo, nigdy dotąd nie zdarzyło się, aby świadków odsądzano od wiary i uważano ich za podejrzanych. Komisarz obwodowy, jako czynnik policyjny, ma niewątpliwie styczność w zakresie swego działania z posiedzicielami ziemskimi. Nie może jednak znać tak dokładnie wszystkich ludzi odnośnych, aby osoby, które nie figurują w jego aktach jako kryminaliści, odsądzać od czci i wiary. A mimo to powołano go jako znawcę dla wydania sądu o kwestyi ludowo-psychologicznej.

„Pan komisarz obwodowy z Wronek zawyrokował dalej o statystyce krzywoprzysięstw w prowincyi poznańskiej w sposób, który wywołać musi wielkie zadziwienie. Nam nic nie wiadomo o tem, że w statystyce kryminalnej odnośnej zajmuje wybitne miejsce Wróblewo. Od kogo p. Leitloff o tem słyszał? Sąd go nie badał, gdyż opinia komisarza obwodowego wystarczała do posądzenia świadków odwodowych z Wróblewa o niewiarygodność. Nasi komisarze obwodowi, często wykolejone egzystencye, nie posiadają po części takiego zaufania, jakiem obdarzył p. Leitloffa trybunał berliński. Przypominamy tylko byłego komisarza obwodowego Carnapa. Niejednokrotnie już podnoszono, że całą tę instytucyę trzeba zreformować."

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 4. listopada. Tutejsze dzienniki zaznaczają, że obrady austryackiej rady państwa potrwają aż do samych świąt Bożego Narodzenia. Potem nastąpi przerwa trwająca cały miesiąc, poczem rada państwa obradować już będzie bez przerwy do końca września.

Sejmy.

Hradec 4. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu styryjskiego mniejszość złożona z tow. związku chłopskiego, Słoweńców i katolików niemieckich, która domaga się reformy wyborczej, rozpoczęła obstrukcyę za pomocą imiennych głosowań. Następnie załatwiono kilka drobnych spraw lokalnych poczem ze względu na spóźnioną porę przewodniczący chciał zamknąć posiedzenie. P. br. Rokitansky z partyi chłopskiej domagał się wezwania do porządku członka wydziału krajowego p. Feyrera, który podczas dyskusyi zawołał do partyi chłopskiej: „wy jesteście wolnomyślnymi chłopami niemieckimi, a paktujecie ze Słoweńcami i klerykałami, pfuj! do dyabła!"

W dyskusyi p. Feyrer przyznał się, iż słowa te zawołał, poczem marszałek przywołał go za to do porządku.

Wczorajsza obstrukcya wybuchła dlatego, że komisya dla reformy wyborczej nie przedłożyła sejmowi dotychczas swego elaboratu.

Czerniowce 4. listopada. Na onegdajszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego, które trwało do godziny 3. rano, pp. Mikołaj Wassilko i dr. Onciul wystosowali do marszałka krajowego interpelacyę z powodu nadużycia protokołu komisyi dla nagany w sprawie p Flondora. Interpelanci skarzą się, że pomimo tego, iż uchwalono w tej sprawie zachowanie tajemnicy, protokół ogłoszono, a nawet prowadzono nim handel. Marszałek Lupul oświadczył w odpowiedzi, iż w sprawie tej nie ma ingerencyi.

P. Mikołaj Wassilko oświadczył, iż interpelacya jego w sprawie zachowania się sędziego Niezwińskiego w Zastawnej polegała na mylnej informacyi i dlatego ją odwołuje. Prezydent Kraju ks. Hohenlohe przyjął to oświadczenie do wiadomości i oświadczył, iż interpelacyi tej nie przedłoży ministrowi sprawiedliwości.

Nad sprawozdaniem komisyi dla nagany, która przedłożyła sejmowi wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o udzielenie p Flondorowi nagany, za umieszczenie artykułu p. t. »Rumuni i żydzi" w *Bukowiner Journal*, rozwinęła się obszerna i namiętna dyskusya. Członkowie zjednoczenia wolnomyślnego przemawiali przeciw wnioskowi komisyi, podnosili, iż postępowanie Polaków i Rumunów na posiedzeniu tej komisyi było partyjnem i ostro atakowali tych posłów. Następnie opuścili salę i zdekompletowali posiedzenie, tak że marszałek nie mógł zarządzić głosowania i o godzinie 3. nad ranem zamknął posiedzenie.

Berno morawskie 4. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego prowadzono dyskusyę budżetową. P. Stransky polemizował z Niemcami i zarzucił im, iż nie chcą dopuścić do utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, od czego zależy dalsze ukształtowanie stosunków pomiędzy Niemcami a Czechami. Niemcy nie powinni zapominać, że jeśli dobrowolnie nie zgodzą się na utworzenie uniwersytetu czeskiego, to może przyjść taki rząd, który uniwersytet ten wprowadzi na podstawie §, 14. P. Homme polemizował z wywodami p. Stranskyego i powiedział, że bez Niemców nic w Austryi nie może być przeprowadzonem. Następnie przyjęto budżet na r. 1903.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt d. 4. listopada. Imieniem stronnictwa Koszuta będzie w Izbie posłów przemawiać Koszut.

Frakcya Szederkenyiego postanowiła rozpocząć walkę przeciw rządowi. W Izbie przemawiać będzie w imieniu frakcyi poseł Hollo.

Budapeszt 4. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dziś odręczne pismo cesarza, odnoszące się do nominacyi gabinetu węgierskiego, oraz pismo do hr. Khuen Hedervarego. W piśmie tem przyjmuje monarcha definitywnie dymisyę Khuena, a zarazem wyraża mu podziękowanie i uznanie za pełną poświęcenia działalność jego jako bana Chorwacyi i prezesa gabinetu. Cesarz ma nadzieję, że Khuen będzie mógł nadal ojczyźnie pożytecznie służyć.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4 listopada. W sejmie węgierskim drugi wiceprezypent, Daniel, otworzywszy dzisiejsze posiedzenie izby posłów, zawiadomił o rezygnacyi hr. Apponyiego z godności prezydenta izby. Nad tą sprawą wywiązała się obszerna dyskusya.

Poseł Ferdynand Szederkenyi oświadcza, że dymisya Apponyiego wywołuje zaniepokojenie. (Głosy na skrajnej lewicy; Wymuszono na nim rezygnacyę.) Apponiego wybrano prezydentem w uznaniu jego zasług patryotycznych, które się dziś nie zmniejszyły. Mowca podnosi bezstronność Apponyiego w pełnieniu swego urzędu i czyni wniosek, aby izba ustąpienia Apponyiego nie przyjęła do wiadomości, lecz wezwała go, by cofnął rezygnacyę. (Oklaski na lewicy).

Franciszek Koszuth imieniem swego stronnictwa wyraża uznanie za bezprzedmiotowość i bezpartyjność, z jaką Apponyi prowadził obrady izby. Wyraża mu za to podziękowanie. Co się tyczy wyboru nowego prezydenta oświadcza, że jego stronnictwo, trwając przy swych dotychczasowych zasadach, nie będzie głosowało na kandydata, którego polityka opiera się na zasadach ustaw z roku 1867.

Franciszek Daranyi (partya ludowa) wnosi, by ze względu na wielką ważność sprawy, rezygnacyę Apponyiego postawiono na porządku dziennym obrad, aby naród otrzymał wyjaśnienie tego kroku Apponyiego.

Poseł Helebron wnosi, by izba wyraziła Apponyiemu uznanie i prosiła go o pozostanie na dotychczasowem stanowisku.

Baron Daniel imieniem partyi liberalnej wyraża wdzięczność i uznanie dla dotychczasowej działalności Apponyiego, sprzeciwia się jednak wnioskom poprzednich mowców, ponieważ sądzi, że przyjęcie ich mogłoby tylko osłabić wrażenie, jakie niem chciano wywołać. Apponyi jest wielkim mężem i wie co czyni. Dlatego z pewnością i tego kroku nie przedsięwziął bez poważnych powodów. Mowca wnosi, aby rezygnacyę Apponyiego przyjąć z ubolewaniem do wiadomości i wyrazić mu uznanie izby za jego działalność.

Stefan Rakovsky (p. ludowa) podnosi również zasługi Apponyiego, który największą niesprawiedliwość popełnił wobec siebie samego, poświęcając się dla umożliwienia utworzenia gabinetu Tiszy.

Poseł Ugron oświadcza, że nie przyjmuje rezygnacyi Apponyiego do wiadomości; zarzuca stronnictwu liberalnemu, że wskutek intryg tego stronnictwa Apponyi zmuszony jest ustąpić.

Poseł Hock (dziki) bardzo obszernie omawia zasługi Apponyiego. Podczas jego mowy większa część stronnictwa liberalnego opuszcza salę. Poseł Hock zaznacza, że jest to niesprawiedliwem, iż kto inny zbiera owoce z zasług Apponyiego. Przez 20 lat walczył ustępujący prezydent o idee narodowe. Teraz popełniono niejako kradzież kieszonkową na nim. (Żywe oklaski na lewicy.) Hock zapytuje, czy Apponyi co zawinił, że musi ustąpić?

Głos (jeden) na prawicy: „Tak jest!" Oburzenie na lewicy.

Mowca kończy wnioskiem, by przyjąć rezygnacyę z ubolewaniem do wiadomości.

W tej chwili wchodzi na salę sam Apponyi, powitany burzą oklasków z lewicy, do których przyłączyła się także partya liberalna.

Zabrawszy głos oświadcza Apponyi, że wprawdzie wnioski o nieprzyjęciu jego ustąpienia przynoszą mu zaszczyt, to jednak sprzeciwa się im, ponieważ jego postanowienie jest definitywne.

Okoliczności politycznej natury wciągnęły go w kontrawersye, które mogą mu w przyszłości utrudniać prowadzenie obrad w izbie, gdzie mogłaby nastąpić krytyka postępowania prezydenta izby. To jest powodem jego ustąpienia, prosi więc o przyjęcie rezygnacyi do wiadomości. (Huczne oklaski.)

Na tem posiedzenie na chwilę przerwano.

Po przerwie wszedł do sali hr. Tisza z członkami gabinetu.

Prawica urządziła nowemu ministerstwu owacyę.

Lewica zachowywała się zrazu spokojnie.

Gdy Tisza powstał, aby zabrać głos, wszczęła się na lewicy, szczególnie skrajnej, ogromna wrzawa.

Prezydent ministrów prosi, by Izba pozwoliła odczytać reskrypty królewskie, dotyczące zmiany ministerstwa. Wśród wrzawy jednak głosu jego nie słychać. Mimo hałasu odczytuje sekretarz pisma odręczne o dymisyi gabinetu Khuena i zamianowaniu nowego gabinetu.

Lewica woła: To jest podłość; nie ścierpimy tego, precz z nim.

Z prawicy odpowiedziano na to długotrwałymi okrzykami Eljen na cześć Tiszy.

Tymczasem lewica woła: Prosimy o odbycie tajnego posiedzenia.

Tisza usiłuje mówić: „Tylko na chwilę..." wrzawa jeszcze większa.

Wołania z lewicy: Prosimy o głos do regulaminu.

Prezydent dzwoni.

Tisza: „Tylko na kilka chwil prosimy o cierpliwość"... (Wrzawa). „My, którzy otrzymaliśmy ster rządu, uważamy za swój obowiązek podać do wiadomości izby nasz program.

W tej chwili znów wzmógł się hałas, słychać okrzyki: Żądamy tajnego posiedzenia!

Tisza w ogóle nie może zyskać posłuchu, to też po chwili usiadł. Przewodniczący wśród ogromnej wrzawy w izbie zarządził po raz drugi pauzę.

Macedonia.

Konstantynopol 4. listopada. Porta w swej odpowiedzi na notę Austro-Węgier i Rosyi sprzeciwia się rozmaitym punktom proponowanych reform, wzkazuje na przeprowadzone już dotychczas reforma i przedkłady nowe propozycye.

Konstantynol 4. listopada. Wczoraj wieczór doręczono ambasadorom Austro-Węgier i Rosyi odpowiedź Porty na znaną notę, dotyczącą reform.

Wieden 4. listopada. Półurzędowy *Fremdenblatt* zaprzecza pogłosce, jakoby stosunki dyplomatyczne między Austro-Węgrami a Watykanem zostały zerwane i dodaje, że przedstawiciel Austro-Węgier wkrótce powraca na swoje stanowisko.

Wiedeń 4. listopada. Półurzędowy *Fremdenblatt* notuje w formie pogłoski z Budapesztu, że br. Burian, wspólny minister skarbu i administrator Bośni i Hercogowiny zostanie zamianowany węgierskim ministrem u boku króla. Jego zaś miejsce jako wspólny minister skarbu i administrator Bośni i Hercogowiny zająć ma hr. Khuen-Hedervary.

Tryest 4. listopada. Przybyła tu z Korfu dywizya rosyjskich okrętów wojennych i zabawi tu przez tydzień.

Madryt 4. listopada. Izba deputowanych obraduje nad budżetem. Republikanie prowadzą obstrukcyę.

Paryż 4. listopada. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że prezes gabinetu Combes wobec wczorajszych uchwał większości izby deputowanych, zaniecha zamiaru ustąpienia.

Rzym 4. listopada. *Trybuna* donosi z Medyolanu o aresztowaniu zagranicznego anarchisty, o którym sądzą, że jest w posiadaniu aktów odnoszących się do stosunków anarchistów w Medyolanie i Patersonie.

Rozmaitości.

Ω **Romantyczne zamążpójście**. Córka obywatela odeskiego, Klara Grynszpunówna, lat 19, bawiąc w r. b. w Marienbadzie, poznała dorodnego młodzieńca, podającego się za Ludwika Stamma, bogatego obywatela ziemskiego z okolic Rzymu. Pomiędzy młodą parą zawiązał się romans, który, w obec odmowy matki, skończył się potajemnem wychrzczeniem córki i również potajemnem zaślubieniem tajemniczego konkurenta.

Gdy przyszła chwila powrotu do domu, córka wyjawiła matce tajemnicę i naglona przez męża wyjechała z nim do Rzymu. Przez pewien czas nie było od niej żadnej wieści; dopiero przed dwoma miesiącami nadszedł list, błagający o przebaczenie i pozwolenie na powrót. Rodzice przebaczyli oczywiście i oczekiwali na córkę, która dopiero w d. 21. z. m. przybyła niespodzianie, ale zmieniona nie do poznania, bo bez lewego oka i z ręką na temblaku. Oto co się okazało: Domniemany obywatel ziemski był hersztem bandy rabusiów i złodziejów. Prawdziwe jego nazwisko Oskar Szenia. Za ujęcie jego wyznaczona była nagroda 5.000 guldenów. O zajęciu męża Klara nie miała pojęcia, gdyż na wszelkie jej zapytania o częste wyjazdy dawał jej wykrętne odpowiedzi.

Dopiero przed trzema tygodniami, gdy siedziała z nim w pokoju, weszli jacyś czterej ludzie i zażądali od Stamma rozmowy na osobności. Stamm kazał im iść precz. Wówczas jeden z przybyłych zawołał: — Jesteś zdrajca! i strzelił z rewolweru. Kula ominęła herszta, ale za to trafiła Klarę w oko. Następnie padły jeden po drugim cztery strzały: jedna kula zraniła Klarę w rękę, trzy położyły trupem jej męża.

Śledztwo — piszą *Odesskija Nowosti* — wykryło, iż Stamm-Szenia miał złożony w banku znaczny depozyt pieniężny, który zamierzał wkrótce podnieść, wyjechać z Rzymu i zacząć z żoną inne życie. Zmiarkowali to uczestnicy bandy i zamordowali zdrajcę. Dowiedziawszy się w ten sposób, z jakiego źródła pochodzą fundusze męża, Klara nie wzięła z nich nic, nie tknęła nawet ofiarowanych kosztowności, które też dołączono do konfiskaty. Zabójców aresztowano.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 4. listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·40 do 6·60. nowe 6·40 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·80, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 4·75 do 5·10, jęczmień browarny 5·25 do 5·50, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 8·25, wyka 5·— do 5·30, bobik 5·— do 5·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·10 do 6·30, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 180 do 200, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 45·— do 47·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 23·— do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·85 paritas Tarnopol eskontyngentowy 19·75 do 11·—.

Wiedeń dnia 4. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 4. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·78 do 7·79, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·68 do 6·69, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·55 do 5·56, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·30 do 5·31, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: ...
Chęć kupna: ogr...
Usposobienie: pr...
Stan powietrza: ...

Wieden dnia 4. listopada. Cukier 19·40 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 39·— do —·— spirytus 42·80 (słabszy).

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 4. listopada. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·75, węgierskiego zakładu kredytowego 740·75, Anglobanku 280·50, Unionbanku 534·50, Banku dla krajów koronnych 426·—, Bankvereinu 496·50, Bodencreditu 938·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—, kolei państwowych 673·50, kolei południowej 88·50, tramwaju A. —·—. B. —·—, kolei Elbenthal 421·—, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 386·50, Rima Muranya 484·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1837, fabryki broni 358·00, tureckie tytoniowe 354·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1145·—, oblig węg. indemniz. —·—, renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·35, węgierska r... koronowa 98·30. 56-l t. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70, 4-procentowe listy Banku krajowego 98.75, 4 i pół procento listy Banku krajowego 102·15, 5-procentowe komunal obligacye Banku krajowego 102·47, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·60, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·85 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·75, losy tureckie 141·0, marki 117·2.7 ruble 253·25.

Frankfurt d. 4. listopada Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·60, Kolej państwowa —·— Alpiny —·—, Disconto 195·80. Laura —·—

Paryż dnia 4. listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·65. Mąka 00·00.

Berlin d. 4. listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Przyjechali do Lwowa 4. listopada 1903. Br. Radziejowska z Dytkowiec, K. Lewicki z Białej, K. Bartmański ze Spasa, K. Polański z Starych Brodów, St. Wasilewski z Markuszowa, St. Kulesza z Judyki, O. Skrzyńska z Nozec, J. Wasservogel z Wiednia, K. Morawska z Jeziorki. B. Batorski z Wańkowa, A. Wiklein z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Sejmy.

Wiedeń 4. listopada W sejmie dolno-austryackim uczynił poseł Steiner naglący wniosek, domagający się uregulowania sprawy obdukcyi w drodze ustawodawczej przez radę państwa. Poseł Seitz sprzeciwił się temu wnioskowi, twierdząc, że jest to tylko dalszy ciąg akcyi, skierowanej przeciw nauce, wiedzy i lekarzom.

Wiedeń 4 listopada. (Tel. pryw.) W sejmie dolno-austryackim atakował poseł Seitz bardzo ostro posłów chrześcijańsko socyalnych zarzucając im, że walcząc przeciw nauce, popełniają zbrodnię, gdyż podkopują zaufanie najbiedniejszej ludności do lekarzy i szpitali, a właśnie ta ludność skazana jest wyłącznie na szukanie pomocy w szpitalach.

Wiedeń 4. listopada. (Tel. pryw.) Jak donoszą tu z Wiesbadenu, zarządzono tam z okazyi zjazdu monarchów daleko idące środki ostrożności i bezpieczeństwa. Minister spraw wewnętrznych jako naczelny szef pruskich władz bezpieczeństwa sam jest obecny w Wiesbadenie.

Wydane zarządzenia skierowane są przedewszystkiem przeciw cudzoziemcom przeważnie Włochom, obecnym w Wiesbadanie. Publiczności zakazano zajmować balkony w ulicach, któremi przejeżdżać będą monarchowie.

6

SIŁA WOLI.

Powieść
Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Niestety, dzieci niższych klas nie uczą się teraz katechizmu; zbyt dużo czasu poświęcają literaturze, geografii, sztukom stosowanym...

Szczęściem dla mnie osiedliśmy na mieliźnie, co powstrzymało chwilowo bieg myśli starej lady.

W Ostendzie hrabia ponowił pełen galanteryi wysiłek dla pochwycenia szkatułki z klejnotami, lecz ich właścicielka usunęła go ruchem automatycznym.

Czyniła to, jak sądzę, z nawyknienia do niepuszczania z rąk drogocennego przedmiotu, gdyż była zresztą zachwycona uprzejmym cudzoziemcem i nie podejrzywała go o złe intencye.

Prawdopodobnie jednak w podróży strzegła zawsze pilnie, broniąc niby własnego życia, ponętnej szkatułki, zawierającej zbiór brylantów rodzinnych.

Mieliśmy w Ostendzie dwadzieścia minut trwający przystanek, z czego korzystając moja pryncypałka, zażądała, iżbym zrobiła przegląd oddanych za kwitem bagaży, których, jako wyekspedyowanych do Kolonii, widzieć nawet nie mogłam, pókiśmy nie przybyli na granicę niemiecką; urzędnicy celni belgijscy przykładają pieczęcie na wagony z pakunkami, wysyłanymi wprost za granicę. Dla zadowolenia jednak staruszki musiałam iść do sali rewizyjnej i narazić się na śmieszność zadawania panom celnikom niedorzecznych pytań, o co lady Georgina nalegała koniecznie. Spełniwszy nieprzyjemne zadanie — nie lubię bowiem przyczyniać drugim kłopotu, a przykro z cudzej winy narażać się ludziom — powróciłam do naszego *coupé*, zamówionego przezemnie w Londynie. Z niemałem zdziwieniem zastałam już tam hrabiego, siedzącego obok starej lady.

— Pan był łaskaw przyjąć miejsce w naszym przedziale — oświadczyła, gdym weszła.

— Raczej pani była tak uprzejmą — mówił, z uśmiechem skłaniając głowę — i ofiarowała mi w swym wagonie gościnę.

— Czy zechce lady spożyć śniadanie? — zapytałam chłodnym tonem. Mamy jeszcze dziesięć minut czasu, a jedzenie tu doskonałe.

— Swietna myśl! — szepnął hrabia. Pozwól mylady towarzyszyć sobie.

— Pójdziesz z nami, Lois? — pytała lady Gieorgina.

— Nie, dziękuję — odparłam, miałam już bowiem plan w głowie gotowy; — nie ulegam chorobie morskiej, ale podróż statkiem parowym odbiera mi apetyt.

— To pilnuj miejsc naszych — rzekła staruszka, zwracając się do mnie. Nie pozwolisz, mam nadzieję, jakim szkaradnym cudzoziemcom wpakować się do naszego przedziału. Gotowi zająć siłą opłacone przez innych *coupé*. Znam ich dobrze. Masz bilety i kupon na zamówione miejsca? A nie zgub kwitu na rzeczy! Nie daj tym wstrętnym posługaczom dotykać mego okrycia. Gdyby kto chciał wsiadać, stań zaraz we drzwiach i nie puszczaj go do wagonu.

Hrabia, zawsze pełen galanteryi, podał jej rękę przy wysiadaniu; w chwili, gdy schodziła ze stopnia, próbował znowu odebrać starej lady szkatułkę z brylantami, ale ona usunęła go, a zwracając się do mnie rzekła:

— Masz tu moje kosztowności, pilnuj je starannie. W bufecie gotów porwać szkatułkę jaki rzezimieszek, podczas gdy będę jadła zupę. Tylko nie wypuszczaj z rąk pudełka; trzymaj go ciągle na kolanach.

W owej chwili podejrzewałam już bardzo owego mniemanego hrabiego; od początku zachowanie jego budziło we mnie nieufność, ale gdyśmy wyglądali w Ostendzie, posłyszałam przypadkiem rozmowę, prowadzoną przez niego po cichu z jakimś nędznie ubranym pasażerem drugiej klasy, jadącym również z Londynu.

— Powodzi się? — pytało szeptem owe podejrzane indywiduum.

— Powodzi się doskonale — odparł tym samym przyciszonym tonem hrabia. *Ça reussit a merveille.*

Domyślałam się, że to powodzenie zawdzięczał łatwowierności lady Gieorginy, przyjmującej na seryo odgrywaną przez niego rolę.

Bawili od pięciu minut w bufecie, gdy naraz hrabia powrócił spiesznie i oświadczył:

— Lady Gieorgina przysłała mnie po szkatułkę z kosztownościami.

Trzymałam ją oburącz silnie.

— *Pardon, monsieur le comte* — odpowiedziałam — lady Gieorgina poleciła mi pilnować brylantów i bez jej osobistego upoważnienia nie wydam pudełka nikomu.

— Pani mi nie ufasz! — zawołał z gniewem. — Powątpiewasz o moim honorze, o prawdzie słów moich?

— *Du tout* — odparłam spokojnie — ale mam rozkaz lady Giorginy nie wypuszczać z rąk depozytu i nie wypuszczę go do powrotu lady.

Mruknął coś obelżywego pod nosem i odszedł.

Nędznie przybrany pasażer spacerował po platformie; przechodząc koło niego hrabia szepnął coś na kształt:

— *C' est un coup manqué.*

Mimo to nie zaniechał zdradzieckiej intrygi. Powrócił do bufetu do lady Gieorginy.

Czułam, iż daremnie byłoby przestrzegać starą kobietę, tak dalece hrabia zdołał ją oszołomić miodowemi słówkami. Postanowiłam działać na własną rękę. Zaczęłam pilnie przypatrywać się szkatułce: pod futerałem skórzanym znajdowała się stalowa skrzyneczka, opatrzona silnem metalowem okuciem. Wykonałam plan mój na własną odpowiedzialność.

Gdy lady Gieorgina i hrabia wrócili, zostawali z sobą w zażyłych, przyjaznych stosunkach. Widocznie pasztet z przepiórek i stare wino reńskie usposobiło ich wzajemnie do serdeczniejszych wynurzeń. Aż do Malines rozmawiali i śmiali się bez ustanku. Dowcip lady Gieorginy znajdował ujście w coraz złośliwszych o bliźnich uwagach; zdążyła każdemu przypiąć łatkę, zanim wjechaliśmy pod dach żelazny centralnego dworca.

W ciągu drogi z Ostendy zauważyłam, że hrabia niepokoiła myśl, czy nie będziemy potrzebowały się przesiąść do innego wagonu w Malines.

Zapewniałam go parę razy, że jego obawy nieuzasadnione, że w Charing Cross zamówiłam oddział w wagonie, idącym wprost do granicy niemieckiej, on jednak lordowskim ruchem ręki dał znak, że nie przywiązuje wagi do słów moich. Nie wspominałam starej lady o jego nieudanej próbie zabrania szkatułki, a milczenie moje czyniło go tem więcej względem mnie niedowierzającym.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróże, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborez (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Delatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·2[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Petuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu. Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborez (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w dzień codziennie od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. [illegible] i litografii Pillera i Spółki.